Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanęgo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:

3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 19 maja 1935 r.** **Nr. 20.**



Orędzie P. Prezydenta Rzplitej do Narodu Polskiego.

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności zkolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej.

DNIA 12 MAJA 1935 ROKU ZMARŁ JÓZEF PIŁSUDSKI, pierwszy Naczelnik Państwa Polskiego, pierwszy Marszałek Polski, Zwycięski Wódz Naczelny, Wskrzesiciel i Odnowiciel Polski, Duch proroczy Narodu, uosobienie najwyższych cnót człowieka i obywatela.

Nieoczekiwana śmierć Jego — jak potężny cios — spowodowała wielkie i wstrząsające oszołomienie całego społeczeństwa polskiego.

W jakikolwiek sposób — choćby najuroczystszy — myśli i uczucia swe z tego powodu byśmy chcieli uzewnętrznić — wobec ciężaru, jakim cały naród i całe państwo nasze ciosem tej śmierci przywalone zostało— wszystko, co powiemy, będzie małą, nieudolnie wyrażoną cząstką tego, co nas dojmuje...

JÓZEF PIŁSUDSKI — w tych dwu słowach — cała Księga najważniejszych ostatniego półwiecza dziejów Polski się zamknęła...

Postać tego Męża — to niebosiężna Kolumna Zwycięstwa na polach wszystkich walk o wolność i niepodległość Ojczyzny na przestrzeni okresu ostatniego pięćdziesięciolecia...

Duch Jego — to suma najlepszych polskich myśli, najszlachetniejszych polskich dążeń, najofiarniejszych polskich wysiłków...

W Nim, tym Mesjaszu Polski XX wieku — wszystkie proroctwa najgenjalniejszych wieszczów polskiej przyszłości się spełniły . . . Przezeń przywary charakteru narodowego na śmierć skazane, a twórcze walory całych, daremnie o lepsze jutro Polski zmagających się pokoleń, do nowego żywota zbudzone zostały...

JÓZEF PIŁSUDSKI — to uosobienie zmartwychwstałej idei Jagiellonów i Batorych; idei jednej, zjednoczonej suwerennej, wielkiej i potężnej i wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, i tych w niej tradycyj, które przez wolność sumienia i poszanowanie wypływającą stąd dla obywateli odmiennych przekonań religijnych całkowitą równość praw i świadomość bezpieczeństwa gwarantowało.

JÓZEF PIŁSUDSKI — to wielki, narodowy Sztandar, pod którym śmiało, a beztrosko w wir codziennych walk o jutro Polski, z niezłomną wiarą w zwycięstwo przywykło iść społeczeństwo polskie.

Wielkiego charakteru Człowiek, Niezłomny bez skazy Rycerz i Bohater, epokowy Mąż Stanu, który za Stefanem Czarnieckim mógł wyznać:

Nie z roli, ani z soli, ale z tego, co mnie boli, wyrosłem...

Zeszedł z świata tego, nie uroniwszy nic z tego obrazu i podobieństwa Bożego, na które został stworzony; wykonał wszystkie wzięte na siebie zadania; do ostatniej chwili swego żywota czuwał nad sprawami swej tak umiłowanej Ojczyzny, zamknął na zawsze powieki, zostawiając potomnym najświętszy testament: Dobro Polski.

W niewypowiedzianym żalu i żałobie cała Polska i Jej Naród w ciszy i skupieniu staje nad trumną Swego zgasłego Wodza.

Ś. † P. MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Ś. p. marszałek Józef Piłsudski urodził się dnia 5 grudnia 1867 roku w Zułowie powiatu święciańskiego. Rodzina Piłsudskich, wywodząca się oddawna z książąt litewskich Ginetus, pochodziła ze Żmudzi. Ojciec Piłsudskiego, komisarz cywilny Żmudzi, po powstaniu 1863 r. przeniósł się do Zułowa, majętności swej żony Marji z Bilewiczów, i tam gospodarował. Po pożarze Zułowa w r. 1874, zrujnowana a liczna rodzina (6 synów i 4 córki) osiadła w Wilnie, gdzie młodociany Józef Piłsudski uczęszczał do gimnazjum, po którego ukończeniu w 1885 r. wstąpił w Charkowie na wydział medyczny. Po roku, wydalony za udział w rozruchach studenckich, wraca do Wilna i zakłada kółko oświatowe młodzieży, zajmujące się studjowaniem idej socjalistycznych.

Aresztowany w r. 1887 w związku z niesłusznem podejrzewaniem organizacji o udział w rosyjskiej akcji terorystycznej, skazany został na 5-letnie zesłanie na Sybir. Po odbyciu tej kary w Kirińsku nad Lenem, a następnie w Tunce, wraca w r. 1892 do Wilna, potem

do Warszawy, gdzie wchodzi w kontakt z działaczami, zgrupowanymi dokoła „Głosu" (Jan Popławski, Roman Dmowski i inni), a następnie w kontakt z młodzieżą radykalną, z którą na zjeździe w Belmoncie pod Wilnem zakłada Polską Partję Socjalistyczną.

S. p. marsz. Piłsudski (pseudonim partyjny „Wiktor", dla najbliższych „Ziuk") traktował socjalizm przedewszystkiem jako drogę do odzyskania niepodległości przez rewolucję. W r. 1894 w Lipnikach pod Wilnem zakłada i prowadzi pismo „Robotnik", rozwożąc „bibułę", odwiedza Petersburg, Moskwę, Kijów i Odessę. Tajna drukarnia „Robotnika", po osiedleniu się marsz. Piłsudskiego w r. 1896 w Łodzi, mieściła się w jego prywatnem mieszkaniu. W lutym 1900 r. została wykryta przez policję, co spowodowało aresztowanie marsz. Piłsudskiego i osadzenie w więzieniu łódzkiem, a potem w X pawilonie w Warszawie: dzięki symulacji obłąkania, przewieziony na obserwację do szpitala w Petersburgu, przy pomocy lekarza szpitalnego, dr. Mazurkiewicza, wydostaje się dnia 13 maja 1901 r. na wolność i dociera do Krakowa, skąd po półrocznym pobycie wyjeżdża na Zachód, dłuższy czas zatrzymując się w Londynie. Na wiosnę 1902 r. wzmożone aresztowania w Kongresówce ściągają go zpowrotem do Krakowa. Tam osiada na stałe, często wyjeżdżając potajemnie do Królestwa, gdzie działa w P.P.S. pod pseudonimem „Mieczysław."

Wojna rosyjsko-japońska budzi w nim nadzieję wywołania powstania w Polsce. W tej sprawie wyjeżdża do Japonji. Marszałek Piłsudski postanawia wywołać rewolucję w Królestwie o własnych siłach Polski i wróciwszy do Krakowa, tworzy organizację bojową PPS, którą kieruje, zakładając w Krakowie i Lwowie szkoły bojowe. Działalność organizacji była silna zwłaszcza w r. 1906.

Po rozłamie w PPS, 22 października 1906 r., marsz. Piłsudski stanął na czele Frakcji Rewolucyjnej, ściśle łączącej rewolucję socjalną z polskim ruchem niepodległościowym. Wnet jednak oddał się czystej pracy wojskowej nad przygotowaniem polskiego ruchu zbrojnego.

W r. 1910 zakłada we Lwowie i w Krakowie Związki Strzeleckie. Gdy wojna bałkańska ożywiła nadzieje na bliskość wojny Austrji z Rosją i możliwość wywołana powstania w Polsce, zostaje dnia 1 grudnia przez komisję tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych mianowany naczelnym komendantem polskich sił wojskowych. Lata 1913 i 1914 stały się okresem rozrostu polskich organizacyj wojskowych na terenie b. Galicji, potem zaś przyszedł wybuch wojny światowej i wielka epopeja Legjonów, rozpoczęta 6-go sierpnia 1914 roku

Ten okres ostatni zbyt dobrze jest znany każdemu, by go trzeba szczegółowo przypominać. Wystarczy parę dat — jak kamienie przydrożne.

A więc: po dwóch latach bojów legjonowych, gdy nie można było uzyskać od Austrji i Niemiec jasnej linji politycznej w sprawie polskiej — dymisja, wręczona w lipcu 1916, a przyjęta w październiku, po niej zaś — akt z 5-go listopada. Potem prace w Tymczasowej Radzie Stanu i — Magdeburg. A potem — 10 listopada 1918: powrót do wolnej już Warszawy i objęcie stanowiska Naczelnika Państwa. Ustąpienie w grudniu 1922, po wejściu w życie Konstytucji marcowej i cofnięcie się do wojska, a później do dworku sulejowskiego. Wreszcie zaś — rok 1926 i od niego epoka, którą obecnie żyjemy.

Majestat słowa Jezusa

3. Bezpośredniość Jego mowy.

Nieraz się ewangeliści wypowiadają o wrażeniu, jakie mowa Jezusa wywierała na słuchaczach. I tak ewangelista Mateusz stwierdza, że wrażenie kazania na górze było tak wielkie, „że się zdumiewał lud nad nauką Jego, albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie." (Mat. 7, 28-29) Czem się tłumaczy to z przerażeniem graniczące zrozumienie ludu, to wyczucie, że mowa Jezusa nie jest jako mowa innych ludzi, jako mowa uczonych w Piśmie?

Słowa Jezusa nie były powołaniem tego, co już wiele razy było powiedziane, nie były przesiewaniem rzeczy znanych, oklepanych, ale czemś zupełnie nowem, czemś, co nie z człowieka, ale wprost z Boga pochodziło. Zaznacza to Jezus, mówiąc o nowej łacie i starej sukni i o nowem winie i starych statkach. (Mat. 9, 16-17) Każde słowo Jego było objawieniem Boga, nowych prawd, i praw królestwa Bożego. To nie był wykład uczonych w Piśmie, co każde słowo Starego Testamentu rozwałkowywali, to było nowe objawienie. Słuchacze mieli wrażenie, że to nie człowiek mówi do nich, ale Bóg sam, nie pośrednio, ale bezpośrednio. I nie mylił się lud. Jezus bowiem Sam potwierdza to ich wyczucie, mówiąc: „Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy." (Jan 14, 10).

Jezus mówił do ludu jako ten, co miał szczególne od Boga powołanie i posłannictwo. Z Jego słów wyczuwało się, że mówi z pełni Swego bogatego i głębokiego ducha. Jego słowa nie miały w sobie nic z wyrozumowania, nic z mozolnego wypracowania, nic z sztucznej dialektyki, one płynęły Mu z serca i ust jak z niewyczerpanego źródła. Dlatego widzimy Go nieraz cały dzień nauczającego lud, jak w dniu nakarmienia 5000 ludzi. Jakże bogata musiała być Jego dusza, jaka przepełnione serce, skoro stąd tak wielkie czerpał skarby Swego przecudnego, niezgłębionego słowa. Jezus mówił nie dlatego, że Mu tak kazał Jego urząd, ale że nie mógł inaczej, że taki miał wewnętrzny nakaz. Jak niegdyś prorok Jeremiasz mówił, bo słowa nie mógł wstrzymać, gdyż mu słowo to było jako ogień pałający w jego wnętrznościach, tak Jezus mówił, wewnętrzną pędzony koniecznością. Więc nieraz, choć zmęczony chciał odpocząć, to przecież mówił i nauczał, litując się nad gromadzącym się do Niego ludem. (Mat 14, 14).

Lecz właśnie dlatego, że słowo Jego płynęło z pełni Jego ducha, że wolne było od wszelkiej sztuki i retoryki, miało ono urok świeżości i bezpośredniości. Jego wymowa nie była wymową w zwyczajnem słowa tego znaczeniu. Z pojęciem wymowy łączy się bowiem pojęcie sztuki i krasomówstwa, a z tego nie było nic w mowie Jezusa. Jego wymowa polegała raczej na Jego wewnętrznej doskonałości, na Jego wewnętrznem życiu, na Jego świętości, głębi ducha i nieprzerwanej społeczności z Bogiem, której była wyrazem. Nie było także w Jego mowie nic z patosu, nic z uniesienia i namaszczenia. Mowa Jego była zawsze taka sama, bo życie w Bogu, obcowanie z Bogiem, gorliwość i żar Jego pełnego miłości serca były u Niego nie czemś nadzwyczajnem, lecz stałym stanem Jego ducha.

Słowo Jezusa było słowem żywem, twórczem, ożywiającem. On Sam mówi w słowie Swojem: „Słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są." (Jan 6, 63) Jako takie odczuwał je lud i odczuwali uczniowie. Dlatego Piotr wyznaje: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego" (Jan 6, 68). Jest słowo żywe, a jest słowo martwe. Słowo żywe to jest słowo idące z serca, płynące z głębi duszy i z wewnętrznego bogactwa ducha, słowo będące wyrazem przekonania i prawdy, Takie słowo ożywia, odradza, przekształca serca i dusze, buduje. Takie słowo jest zasiewem, zdolnem przynieść plon. Tylko słowo żywe jest nasieniem królestwa Bożego. Tylko słowo żywe jest słowem, co jako deszcz nie wraca się próżno, lecz wykonywuje to, na co

jest posłane. (Izaj. 55, 10) Bo słowo tem więcej odpowiada swojemu celowi, im więcej jest prawdziwym wyrazem naszych myśli i uczuć. Słowo żywe nie potrzebuje ani mozolnego przygotowania, ani zewnętrznych ozdób, ono płynie z duszy, jest pełne prostoty, wolne od wszelkiej sztuki, niesione jedynie mocą przekonania, mocą tkwiącej w niem emocji prawdy.

Nawet gdy Jezus wykładał Pismo, było słowo Jego słowem żywem, nowem, nie powtarzaniem słabych, znanych prawd, lecz nowem objawieniem. Widzimy to w bóżnicy w Nazarecie, gdzie Jezus Pismo wykładał ku zdumieniu Swoich ziomków, (Łuk 4, 22), widzimy to w Jego rozmowie z uczniami idącymi do Emaus, którym wykładał wszystko, co w Starym Testamencie było o Chrystusie powiedziane. Jezus bowiem widział w Piśmie prawdy i objawienie, którego inni nie widzieli.

Ta to bezpośredniość Bożego objawienia, którą w słowie Jezusa wyczuwali słuchacze, to czerpanie z pełni bogatego i głębokiego ducha sprawiało, że słowo Jego chwytało za serce, że sobie podbijało serca słuchaczy. Dlatego lud garnął się do Niego i stale Go oblegał, dlatego Marja zasłuchana w Jego słowa o wszystkiem zapomniała. I choć słowa Jego nie były obliczone na efekt, choć wolne były od wszelkiej sztuki, to jednak wrażenie ich było powszechne i przepotężne. Słowa Jego miały na celu jedynie duszę człowieka i jej zbawienie, duszę pragnącą i szukającą, bez wszelkiej różnicy, bez względu na naukę i religijne przygotowanie, i właśnie dlatego były proste, wolne od wszelkiego retorycznego czy naukowego balastu. Taki rodzaj mowy charakteryzuje najlepiej Tertulian gdy mówi: „Szukam cię, ludzka duszo, nie jaką jesteś, gdy w szkołach zostałaś wykształcona i w bibljotekach wydelikacona. Ja ciebie chcę taką poprostu, nieświadomą i nie wykształconą, jaką jesteś u tych, co do natury nic nie dodali. Szukam cię na ulicy, na drodze, w pracowni. Szukam tego tylko co pierwotnie człowiekowi przyniosłaś, czego od sama od swojego Stwórcy się nauczyłaś."

Ks. Karol Kotula.

X. J. T.

Ewangelicyzm polski na Górnym Śląsku.

Jeżeli Polacy katolicy w dawnym zaborze pruskim z ogromnem natężeniem sił i wielkim nakładem ofiar walczyć musieli przeciw naporowi nawały niemieckiej, to cóż mówić o Polakach wyznania ewangelickiego mniej silnych liczebnie, pozbawionych duchownej opieki szczerze polskiej, narażonych ustawicznie na rozkładowe wpływy pruskich ks. ks. past. i niemieckich współwyznawców. A jednak odporność narodowa ewangelików Polaków okazała się dość silną, by stawić czoło rozszalałym wałom hakatyzmu pruskiego. Ani wiekowa niewola, ucisk, gwałty, nic nie zdoła zetrzeć z ich duszy polskości, nie zdołają wydrzeć im języka ojczystego. Zatracili nieraz pod wpływem wpajanych im haseł ślązakowskich wyraźne poczucie polskości, przyjmowali na wiarę bajdy o istnieniu „Wasserpolnisch," odrębnej mowy śląskiej — a jednak obronili się przed utratą ostateczną polskości. W roku 1910 urzędowe niemieckie źródła statystyczne obliczały na Górnym Śląsku wraz z powiatem Kluczborskim, częścią Sycowskiego (polnisch Wartenburg) i Namysłowskiego (Namslau), których zachodnie skrawki na mocy Traktatu Wersalskiego przypadły Polsce oraz w części powiatu Brzeskiego (Brieg) ilość ewangelików Polaków na 44,872 dusze. Ponieważ liczyć się należy ze sztucznem obniżaniem faktycznej liczby ewangelików Polaków, w dodatku iż ludność mało uświadomiona nie reagowała na fałszowanie spisów narodowościowych, sądzę, iż nie popełnię błędu szacując Polaków ewangelików na Śląsku na 60,000 dusz.

W okresie plebiscytowym, jaki nastał po wojnie światowej obliczano ludność prowincji Górno Śląskiej na 2,207,981 dusz, z czego 2,000,000 przypadło na wyznanie rzymsko-katolickie, zaś 167,000 na kościół ewangelicki, podzielony na 6 djecezji z 78 zborami. Agitacja plebiscytowa nie zatrzymała się przed bramami kościołów; nie wahano się wyzyskiwać dla celów politycznych najsubtelniejszych uczuć — uczuć religijnych. Straszono ewangelików, że w Polsce czeka ich ucisk religijny, bo tylko katolik może być Polakiem, w prasie zaś niemieckiej pisano wiele o nietolerancji polskiej wobec kościoła ewangelickiego w poznańskiem, — a jednak wielu ewangelików Polaków lub Górnoślązaków pochodzenia polskiego oddało wespół ze swoimi braćmi wyznania katolickiego swój głos za Polską. W tym okresie powstało w Kluczborku „Towarzystwo Ewangelickie na Górnym Śląsku", które wydawało „Nowiny Ewangelickie" pod redakcją Ks. Karola Banszla, a z którem pośród pastorów górnośląskich współdziałał jedynie ks. pastor Rostalski z Ruptawy.

Wiemy, iż dnia 20 kwietnia 1921 r. nastąpił w najgorszych dla Polski warunkach plebiscyt na Śląsku i że państwa koalicyjne zamierzały przyznać Polsce dwa tylko powiaty: pszczyński i rybnicki, a więc dwa powiaty, liczące największy odsetek ewangelików Polaków. I dopiero samorzutne trzecie powstanie w nocy z dnia 2 na 3 maja roku 1921, największe i zwycięskie, zmusiło Koalicję do zmiany pierwotnej decyzji i do przyznania Polsce ziemi śląskiej w jej obecnych granicach. W części tej znalazło się około 70,000 ewangelików, z której to liczby około 30,000 Niemców wróciło natychmiast do Niemiec, a około 10,000 w późniejszych latach, tak, że obecnie wśród pozostałych 30,000 ewangelików, należących do Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku znajduje się od 15 — 18,000 Polaków. Dane szkolne statystyczne podają 61 proc. dzieci polskich wyznania ewangelickiego i 39 proc. dzieci niemieckich tego wyznania, co przy obecnym stanie wyznawców Kościoła Unijnego każę ilość Polaków obliczać na 18,000, a Niemców na 12,000.

Zdawałoby się, iż dla ludności polsko-ewangelickiej nastaną obecnie w Wolnej i Niepodległej Polsce nowe czasy, iż nalot niemiecki pocznie szybko znikać i ludność ta zleje się całkowicie z resztą rodaków. Niestety nieszczęśliwa Konwencja Genewska pozostawiła ludność polsko-ewangelicką pod dalszą opieką władz kościelnych niemieckich. Istniejące bowiem na polskiej części Górnego Śląska zbory w liczbie dwudziestu zorganizowały się dnia 6 czerwca 1933 r. na t. zw. Synodzie Pszczyńskim w Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku, — samodzielny z imienia tylko, gdyż ster w nim dzierżą ks. ks. past. i działacze niemieccy, przywódcy niemczyzny na tutejszym terenie, wszystkiemi więzami związani z Rzeszą Niemiecką, skąd z przed niewielu laty, a nawet już za czasów polskich przybyli. Na mocy bowiem tejże Konwencji Genewskiej istnieje wymiana i swoboda w powoływaniu do urzędów kościelnych obywateli niemieckich do roku 1937, z czego kościół unijny skwapliwie korzysta, mając dziś po 12 latach przynależności do Polski na 30 księży pastorów 17 obcokrajowców. Co ci ofiarni synowie Rzeszy, poświęcający się dla dobra sprawy niemieckiej robią na Górnym Śląsku, nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Z przejęciem Górnego Śląska przez władze państwowe polskie przybyli tu z braku dostatecznej ilości miejscowej inteligencji nietylko urzędnicy polscy, ale i nauczyciele, kupcy, pracownicy umysłowi i przemysłowi Polacy wyznania ewangelickiego, którzy znaleźli się w dość trudnej sytuacji kościelnej Kościół Unijny, do którego na mocy obowiązujących na Górnym Śląsku ustaw należeć musieli, przynajmniej przez opłacanie na rzecz jego składek kościelnych, nosił piętno wybitnie

niemieckie oraz kierowany był przez wpływowe jednostki świetnie zorganizowanego społeczeństwa niemieckiego, uprzywilejowanego w dodatku przez przepisy Konwencji Genewskiej. Jak mniejszość niemiecka umiała z tej ochrony korzystać dla celów propagandy antypolskiej, najlepszem świadectwem są archiwa Komisj i Mieszanej i Rady Ligi Narodów. Z drugiej strony przybysze ci przekonywali się ze zdumieniem o istnien u kilkunasto-tysięcznej Rzeszy zahukanych i mało uświadomionych współbraci Polaków nie mających żadnej opieki, bez przywódców, zdanych na łup niemieckich tendencyj kościoła. W dodatku w pierwszych latach przynależności Śląska również i władze państwowe nie miały zrozumienia dla zagadnienia ewangelicyzmu polskiego i nie chciały się wtrącać w sprawy Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. W rezultacie Ślązacy ewangelicy już za czasów polskich ponoszą największe straty na rzecz niemczyzny. Nie mając wpływu na kierownictwo Kościoła Unijnego, a widząc jego wrogie dla polskości i państwa stanowisko, poczynają uświadomieni narodowo Polacy ewangelicy, przeważnie przybysze ze Śląska Cieszyńskiego, zahartowani w walkach o polskość, łączyć się w Towarzystwa Polaków Ewangelików. Stawiają oni sobie zadanie spopularyzowanie polskiego ewangelicyzmu na Górnym Śląsku, zmianę nastawienia Kościoła Unijnego w duchu państwowym, a przedewszystkiem powstrzymanie jego akcji germanizacyjnej śród zdanej mu na łaskę i niełaskę ludności śląskiej. Władze Kościoła Unijnego zajęły wkrótce wobec tej działalności organizacyj polskich nieprzejednane stanowisko. Poczeły jawnie i niedwuznacznie zwalczać wszelki objaw polskości w zborach, występować wrogo przeciwko pracy i celom towarzystwa, tak, iż wszelka współpraca musiała ustać. Wreszcie by uniemożliwić Polakom wszelką łączność z ludnością polsko-ewangelicką, a zarazem przedstawić ich jako agitatorów obcego wyznania powzięto dnia 18 czerwca 1930 roku uchwałę, na której mocy zawieszono obowiązujące przepisy kościelno-państwowe, w myśl których każdy ewangelik zamieszkały na terenie Górnego Śląska jest niezależnie od własnej woli członkiem Kościoła Uniinego, i nietylko przestali przyjmować nowych członków, ale gdzie się dało wykreślać z list parafjalnych przybyszów, o ile nie byli Niemcami.

Ale wtedy właśnie sprawa polsko-ewangelicka znalazła dostęp i zrozumienie u p. Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, który nietylko zawiesił nieprawną uchwałę synodu, ale postanowił naukę religji ewangelickiej w szkołach państwowych oddać w ręce księży pastorów Polaków, sprowadzonych z Warszawy. Od tej chwili sprawa polska, której dotychczasowym patronam był ks. senjor K. Kulisz z Cieszyna, dzięki opiece pana Wojewody, jako też działalności Towarzystwa Polaków Ewangelików, dzięki rozszerzania się polskiego stanu posiadania na Górnym Śląsku, o ile chodzi o przemysł, poczyna interesować coraz szersze kręgi społeczeństwa i szybko posuwać się naprzód. Sprawa ta przestaje już być sprawą wewnętrzną Kościoła Unijnego. Poczynają to rozumieć również i czynniki kierownicze tego Kościoła, że dotychczasowy kurs polityczny nie da się utrzymać, że w zbliżającym się roku 1937, kiedy przestanie obowiązywać Konwencja Genewska, będą zmuszeni w o wiele niewygodniejszych dla siebie warunkach regulować swój stosunek do państwa polskiego. Dlatego też czynniki te nawiązywały ostatnio w osobie prezydenta ks. dr. Vossa petraktacje ze stroną polską: zarówno z ks. biskupem dr. Burschem z Warszawy, jako też z p. Wojewodą Śląskim dr. Grażyńskim. Wysunięte przy tej okazji ze strony polskiej postulaty, ujęte w czterech punktach: zniesienie uchwały z roku 1930 wstrzymującej przyjmowania ewangelików Polaków z innych dzielnic, dopuszczenie do kościołów ks. pastorów Polaków, udzielenie sal zborowych do użytku towarzystw polskich oraz przekazanie nauki przedkonfirmacyjnej dzieci polskich księżom polskim — spowodowały zwołanie w dniu 15 kwietnia 1935 r. Nadzwyczajnego Synodu Ewangelickiego w Katowicach. Wynikiem obrad, jakie się w dniu tym toczyły, mają być uchwały, idące pozornie Polakom na rękę, w rzeczywistości jednak nie mogące ich zadowolić. Dokładnego brzmienia uchwał synodowych jeszcze nie mamy. Jak to jednak ze wzmianek prasowych, jak również ze słuchów wnioskować można — Niemcy wciąż jeszcze nie mogą pogodzić się z myślą, że Śląsk Górny nie do Rzeszy, a do Polski należy, że nie pozostaje im nic innego, jak ustąpić ze swego uprzywilejowanego stanowiska i dopuścić również i Polaków do spraw kościelnych. Dopóki Kościół Unijny nie odwoła Swej uchwały z dnia 18 czerwca 1930 r., odrzucającej automatyczną przynależność ewangelików, zamieszkałych na Górnym Śląsku do Kościoła Unijnego i tylko w drodze wyjątku gotów będzie przyjmować zgłaszających się do kościoła Polaków — dopóty braterskiego współżycia być nie może. Również kwestja polskich nabożeństw — czyżby miała być zależną od fantazji księży Niemców lub też od znajdujących się w rękach niemieckich rad kościelnych? Wiadomo zgóry, jak w praktyce będzie to wyglądało! W dodatku, że zezwolenia na „gościnne nabożeństwa" mają być uwarunkowane tyloma zastrzeżeniami, iż o roztoczeniu opieki duszpasterskiej nad ewangelikami Polakami mowy być nie może. To samo da się powiedzieć o uchwałach, dotyczących sal zborowych, oddanych jakoby do dyspozycji ewangelików Polaków. W najważniejszej zaś sprawie — w sprawie wychowania religijnego młodzieży, czyli tak zwanej nauce przedkonfirmacyjnej, jako rzeczy decydującej o charakterze przyszłego pokolenia — zachowano niezmienione stanowisko, pozostawiające ją nadal wyłącznie w rękach niemieckich.

Nie mam, jak zaznaczyłem, ścisłego tekstu uchwał synodu z dnia 15.4.1935 r. i z tego powodu trudno mi jest zająć ostateczne stanowisko. To jednak co doszło moich uszu, nie świadczy o sprawiedliwem i przychylnem załatwieniu kwestji polskiej i wątpię, czy sprowadzi tak upragniony spokój do Kościoła i pomiędzy zborowników. Bowiem jak to wódz ewangelicyzmu polskiego w dobie obecnej ks. biskup dr. Bursche na jednej z konferencji powiedział: „15.000 ewangelików Polaków na Górnym Śląsku posiada dla nielicznego ewangelicyzmu polskiego i jego dziejowego posłannictwa zbyt wielkie znaczenie, iżbyśmy z nich zrezygnować mogli. Dążymy do tego, aby mówiący po polsku ewangelicy górnośląscy stali się prawdziwymi synami narodu, szukającymi chwały i potęgi Rzeczypospolitej".

ODBŁYSKI.

Głos „wierzącego" serca katolickiego. — Szlachetny „bezwyznaniowiec". — Paradokslane współzawodnictwo. — Książka godna uwagi.

W 27 numerze „Kurjera Warszawskiego" z dnia 29 kwietnia, w dziale „Kroniki kobiecej" opublikowana została nadesłana do Redakcji odezwa, z której czytelnik dowiaduje się, że biskupi katoliccy misyjni ofiarowują Polsce pierwszeństwo zajęcia placówki lekarki misyjnej w Chinach. W odezwie tej czytamy m. i.: „Zważmy, że sekty protestanckie uprzedzają nas coraz bardziej: obejmują Chiny siecią dobrze urządzonych szpitali. Protestanci jadą na misje na bardzo skromnych warunkach i gorliwie tam pracują. *Czy może wierzące serce katolickie znosić to obojętnie?* Czekając tyle wieków, aby im dano Chrystusa, ludy pogańskie *otrzymują Go w błędnej i niepełnej formie protestantyzmu.* Zatem, Polko-lekarko, chwila jedyna" i t. d.

(Podkreślenia w powyższym tekście pochodzą od Redakcji „Głosu".) Polka, dr. Jadwiga Stermecka z Lwowskiego Sacre Coeur, posiada mandat od biskupów misyjnych katolickich zorganizowania pomocy lekarskiej

dla misji w Chinach. Sześcioletnia ofiarna i bezinteresowna praca kobiety-lekarza na polu misyjnem zasługuje na uznanie i u nas ewangelików nawet w tym wypadku, gdy ta lekarka zajmuje stanowisko tak wyłącznie katolickie, jak p. dr. Stermecka. Tak, nasze serce protestanckie nie może jej odmówić podziwu. Długoletnie poświęcenie się pracy misyjnej śród pogan płynie z wierzącego serca katolickiego, idącego za nakazem miłości chrześcijańskiej. Niewątpliwie. Ale gdy chodzi o stosunek do misji protestanckiej, poczętej też chyba z miłości chrześcijańskiej, — to wierzące serce katolickie przemawia słowy, którym — mówiąc powściągliwie — brak akcentu miłości. I w to wczuć się nie może serce protestanckie. Może to zrozumieć, ale nie może usprawiedliwić.

* * *

Śród przyjaciół misji budzi szczególne zainteresowanie bohaterska postać Alberta Schweitzera, który jako lekarz misyjny w Afryce środkowej w Lambarene nad rzeką Ogowe, na terytorjum kolonij francuskich, pracuje nad zwalczaniem śpiączki, żółtej febry, malarji, trądu i ciężkich schorzeń sercowych. Posiadając w Europie rozgłos jako profesor Nowego Testamentu na wydziale teologji ewangelickiej uniwersytetu w Strasburgu, oraz zdobywszy sobie uznanie w dziedzinie praktyki i literatury muzycznej przez swe studja nad Bachem, filozof i socjolog Schweitzer, zdecydował się zostać lekarzem misyjnym. Licząc 30 lat wieku rozpoczyna studjum medycyny, podczas gdy jego małżonka przysposabia się do pracy pielęgniarki. W r. 1913 udali się oboje do Afryki w służbie Paryskiego Towarzystwa misji ewangelickiej. Schweitzer pisze o sobie: „Działalność moja... miała w zasadzie charakter bezwyznaniowy i międzynarodowy. Żywiłem zawsze i dotychczas mam to przekonanie, że każdy z nas powinien humanitarne zadania wypełniać w imieniu ludzkości, tylko jako człowiek, a nie jako członek jakiegoś określonego zawodu czy wyznania." Przy licznych zajęciach lekarza misyjnego stacji Lambarene, Schwęitzer miał czas, aby bywać często w pobliskiej misji katolickiej: jego miłość chrześcijańska nakazywała mu pracować i tam dla dobra czarnych braci, — i to właśnie ma on na myśli, mówiąc, że był lekarzem „bezwyznaniowym". Zaiste, szlachetna bezwyznaniowość! Ale Schwsitzer współpracował tam z misjonarzami katolickimi, którzy byli nietylko katolikami, ale i ludźmi.

* * *

Skoro już mowa o Schweitzerze, to będzie na miejscu przytoczyć następującą jego opinję.

„Największe trudności stwarza misjom fakt, że zmuszone są do występowania w kolonjach dwojako: jako misje katolickie i misje ewangelickie. O ileż piękniejsza byłaby działalność w imię Chrystusa, gdyby nie istniały podobne różnice i gdyby oba Kościoły nie występowały w roli konkurentów! Misjonarzy obydwu wyznań łączą nad brzegami Ogowe stosunki poprawne, częstokroć nawet przyjacielskie, jednak mimo wszystko pomiędzy kościołami temi istnieje na świecie współzawodnictwo, które wprowadza zamęt w pojęciach krajowców i szkodzi sprawie głoszenia Ewangelji."

Od siebie dodamy, jako przykład ilustrujący słowa Schweitzera, że na Madagaskarze misja ewangelicka osiągnęła była wspaniałe wyniki, zwłaszcza po roku 1869, — ale kontrdziałalność misji jezuickiej, później zaś wroga postawa rządu francuskiego, wyrządziły sprawie misji wielką szkodę.

* * *

Godzi się zwrócić uwagę czytelników naszego pisma na książkę wspomnianego wyżej *Alberta Schweitzera* pod tytułem: *„Wśród czarnych na równiku"*. Za spolszczenie tej książki należy się naprawdę wdzięczność pani Zofji Petersowej, która zdobyła już sobie rozgłos przez swe celne przekłady. Rzecz wspomniana ukazała się nakładem „Wydawnictwa Nowoczesne o" w Warszawie, ul. Królewska 29 A, jako pierwsza książka miesięczna „Złotej Serji". Jeśli wymieniona firma nakładowa zdoła utrzymać linję, wytkniętą przez książkę Schweitzera, i równowartościowy z nią tom będzie dawała nam co miesiąc, to czytająca publiczność stwierdzi, że przybyła nam cenna placówka w inwentarzu kulturalno-umysłowego dorobku społecznego.

„Wśród czarnych na równiku" polecamy gorąco współwyznawcom. Lektura tej książki, przepojonej optymizmem szlachetnego idealizmu, działa podczas czytania na ducha jak kąpiel ożywcza i odmładzająca na strudzone ciało. A. B.

Z PRASY.

„Polska Zachodnia" z dn. 24. III podaje artykuł pióra Tadeusza Preyznera p. t.: „O polskich śpiewnikach szkolnych na Śląsku. Autor wspomniał przytem o wielkim zasługach w tej dziedzinie ks. Gizewiusza, pastora na Mazurach w następujący sposób:

„Odkąd istnieje szkoła, tak dawno rozbrzmiewa w niej pieśń. W historji szkoły nie znamy właściwie takiego okresu, w którymby ona w zakres pracy szkolnej nie wchodziła. Lecz treść tej pieśni i jej cel ulegał bardzo wielkim zmianom, zachodzącym równolegle z przekształceniem się szkoły.

„Pieśń szkolna we właściwem tego słowa znaczeniu, t.j. pieśń o tekście i melodji, dostosowanej do psychiki dziecka-ucznia, pieśń o nastawieniu wychowawczem, jest zjawiskiem w dziejach pedagogiki dość późnem. Przełom wieku XVIII na XIX, pełen zmian społecznych i politycznych, wielka postać Pestalozziego, tak zasłużonego dla rozwoju szkolnictwa ludowego — oto czas narodzenia się pieśni szkolnej. Wcześniej bowiem szkoła znała pieśni religijne, a w średniowieczu li tylko liturgiczno-kościelne. Pieśni świeckie, jakie były pozatem śpiewane przez żaków, to rodzaj pieśni zawodowych, powstałych wśród uczniów-żaków, tworzących oddzielną grupę w społeczeństwie.

„Nasze położenie polityczne i związany z tem brak samodzielności w prowadzeniu szkolnictwa, sprawił, że pierwszy polski śpiewnik z nutami, — pominąwszy pewne wcześniejsze próby, czynione w tym kierunku — ukazał się w r. 1845. Autorem pracy jest pastor Gizewiusz, Mazur z Prus Wschodnich, postać niezwykle sympatyczna dla naszego narodu, bo sprawie podtrzymania polskości wielce zasłużona. Nie miejsce tu na szersze omówienie wszechstronnej działalności ks. Gizewiusza. Wspomnieć zaś tu o nim z tego względu należy, że jego pionierska praca w polskiem pieśniarstwie szkolnem wyraźnie odbiła się i silny wpływ wywarła na późniejsze śpiewniki, w pierwszym rzędzie na śpiewniki wydane na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Śpiewnik ks. Gizewiusza cieszył się zrozumiałem powodzeniem, posiadamy też wiadomości, że był on używany w szkołach na Śląsku. Działalnością ks. Gizewiusza interesował się Lompa, który w „Rozmaitościach Szląskich" z lutego 1844 r. z pełnem poparciem przytacza jego słowa. „Niech się przekonają wszyscy, że i pod strzechą mazurską (tzn. w Prusach Wschodnich, przyp. autora) nie mieszka sama dzicz, że ci w mazursko-polskich piersiach bije serce czułe i szlachetniejszym myślom otwarte i przystępne, a że nie trzeba tych prostaków koniecznie zniemczyć, aby o czem wyższem myśleli, mówili a nawet pisali."

Wartość kuponów Pożyczki Narodowej stanowi rocznie 19.200.000 zł. Ofiarowane kupony na F.O.M. dadzą możność wybudowania rocznie 2 okrętów wojennych.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W ubiegłym tygodniu Koło Samokształcenia T.P. M. E. zorganizowało ciekawy wieczór, na którym przewodnicząca Koła, p. Tauchert wygłosiła odczyt, w którym omawiała realizację życzeń, nadesłanych do T.P. M.E. w dzień otwarcia własnej siedziby.

Zagadnienia te, jako specjalnie żywotne, będą również tematem następnego wieczoru Koła Samokształcenia, na którym p. Irena Wieczorkówna wygłosi referat p. t.

„SZUKAMY WŁASCIWYCH DRÓG."

Koreferat zapowiedział ks. Galster.

Wieczór zapowiada się tem ciekawiej, że poruszane będą sposoby ożywienia i uaktywnienia działalności T.P.M.E. w oparciu o specjalny program.

Zainteresowanie zebraniem Koła wykaże niewątpliwie, że sprawy zasadnicze znajdują odpowiednie zrozumienie we wszystkich organizacjach młodzieżowych i starszem społeczeństwie.

Odczyt odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 20-ej, w lokalu Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (Pl. Mirowski 4).

Serdecznie zapraszamy wszystkich!

List do Redakcji

Z PARAFJI RADZYMIŃSKIEJ. W parafji Radzymińskiej znajdującej się zaledwie w odległości kilkunastu kilometrów od Warszawy, mieszka spora liczba ewangelików Polaków.

Ale ci ewangelicy mimo kilkakrotnych próśb, skierowanych do księży pastorów administratorów, nie mieli jeszcze ani jednego nabożeństwa, odprawionego w języku polskim. Skutek jest taki że jedni ewangelicy są na nabożeństwach i nic nie rozumieją, zaś inni nie przychodzą do kościoła wcale, a jeszcze inni szukają opieki duszpasterskiej w zrozumiałym dla siebie języku wśród sekciarzy. W ten sposób dzieje się ewangelikom Polakom w parafji radzymińskiej krzywda, bowiem odbiera się im ich najdroższy skarb — Ewangelję. W imię dobra Kościoła ewangelickiego i samej Ewangelji powinny się w kościele w Radzyminie już w najbliższej przyszłości odbywać nabożeństwa w języku polskim. Nie wolno pod żadnym pozorem kryć światła Ewangelji pod korcem.

W imieniu polskich parafjan

A. Musiał.

Wiadomości z kościoła i ze świata

NOWA ORGANIZACJA ROKU SZKOLNEGO. P. minister W.R. i O.P. zarządzeniem z dnia 4 maja zmienił organizację roku szkolnego, mianowicie ustalił rozpoczęcie roku szkolnego na dzień 1 września, a koniec jego na dzień 31 sierpnia następnego roku kalendarzowego. W związku z tem rozpoczęcie nauki szkolnej wyznaczone zostało na dzień 3 września. Koniec pierwszego półrocza i równocześnie pierwszego okresu nauki szkolnej wyznaczony został na dzień 22 grudnia. Ferje zimowe rozpoczynać się będą 23 grudnia i trwać będą do 9 stycznia następnego roku kalendarzowego. Drugie półrocze obejmuje drugi i trzeci okres nauki szkolnej i trwać będzie od 10 stycznia do 21 czerwca włącznie. Ferje letnie rozpoczynać się będą 22 czerwca i trwać będą do 31 sierpnia włącznie. Powyższe zarządzenie odnosi się do szkół ogólnokształcących i zawodowych. W pewnych typach szkół zawodowych przewidziana jest inna organizacja roku szkolnego. Bieżący rok szkolny zakończy się w terminie przewidzianym w dotychczasowych przepisach tj. 15 czerwca, zajęcie w szkołach rozpocznie się 3 września. W ten sposób tegoroczne ferje letnie będą wyjątkowo dłuższe od dotychczasowych o 2 tygodnie.

OBCHÓD 100-lecia „KALEVALI" W WARSZAWIE. W listopadzie roku 1934 obchodziła Finladja w niezwykle uroczysty sposób stulecie naszego „Pana Tadeusza". Olbrzymia aula uniwersytetu w Helsinforsie nie mogła pomieścić tłumów, które zjawiły się na tę uroczystość. Wziął w niej udział Prezydent Rzeczypospolitej Fińskiej z małżonką, cały rząd, korpus dyplomatyczny i prawie cały świat naukowy. Cała prasa fińska bez różnicy kierunku zamieściła obszerne sprawozdanie z tego niezwykle uroczystego i świetnego obchodu, podkreślając coraz bliższe i serdeczniejsze węzły łączące Polskę z Finlandją. W r. 1935 w stulecie powstania słynnego eposu fińskiego „Kalevala" — urządzają Tow. Polsko-Fińskie i Tow. Lit. i Dzienn. uroczystą Akademję do pewnego stopnia także jako wyraz podzięki za obchód stulecia naszego eposu. Główną częścią programu będzie odczyt w języku polskim pt.: „Kalevala" znakomitego uczonego p. J. Mikkoli, profesora uniwersytetu w Helsingforsie, członka Polskiej Akademji Umiejętności i wypróbowanego przyjaciela Polski. Odczyt poprzedzą przemówienia p. prof. F. A. Osendowskiego i prof. J. Rostafińskiego. Deklamacja urywków z „Kalevali" w języku polskim w tłumaczeniu Jana Lesmana, zakończy Akademję.

BIBLJA POLSKA W WYDANIU JEZUITÓW. Jezuici polscy w Krakowie wydali „Pismo Swięte Starego i Nowego Testamentu" w przekładzie polskim Wujka. Wydanie to zawiera poprawiony tekst polski z krótkim wstępem i komentarzem, podziałem ksiąg według ich i podaniem streszczenia ustępów. Potrzebę wydania katolickiego całego Pisma Sw. tłumaczą wydawcy: m. i. tak: „Coraz częściej dopraszają się o nie (t. zn. o wydanie) ludzie świeccy, którzy nawet, w braku innych, posługiwali się nieraz tekstami protestanckiemi, wydanemi przez różne sekty albo Towarzystwa Biblijne."

Wydawcy tam, „gdzie przekład Wujka był zbyt archaiczny, lub skutkiem niewolniczego trzymania się Wulgaty, niezrozumiały" wprowadzili „pewne poprawki, przy których" uwzględniają „jużto w tekście jużto w przypiskach, ważniejsze różnice, zachodzące między oryginałami a Wulgatą". Mimo to tekst przedstawia pewne trudności, a wygórowana cena Biblji (20 zł.) sprawi, że nowy Wujek nie stanie się popularną księgą. Ew-Pol.

WĘGRY. Konwersje na łono protestantyzmu. Wielkie poruszenie wywołał w Budapeszcie fakt, o którym donosi prasa ewangelicka, a mianowicie przejście sufragana Egona Hohenlohe'go na protestantyzm. Do kościoła ewangelicko-reformowanego przyłączyli się duchowni katoliccy: L. Kelecsenyi, L. Szeberanyi i Dr. K. Horvath. Ew-Pol.

Nadesłane.

Od dnia 22 maja do dnia 26 maja włącznie, przy ulicy Leszno 20, w kościele Ewangelicko-Reformowanym, odbędzie się Zjazd, którego celem jest — wzmocnienie wiary i pogłębienia życia duchowego. Uczestniczyć w nim będą przedstawiciele Konferencji w Keswik w Anglji: Mr. J. M. Waite, Ks. Kanonik A. St. John Thorpe i Ks. W. W. Martin.

Uczestnicy Zjazdu w drodze powrotnej otrzymają zniżkę kolejową według tabeli B. na podstawie imiennych kart wydanych przez Komitet Zjazdu.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 19 maja Niedziela Cantate.

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. past. Loth.
" 9.15 r. nabożeństwo szkolne ks. prof. Krenz.
" 11 r. naboż. niemieckie (Jan 6,60-69) ks. Wittmeyer.
" 11.30 r. naboż. główne (Jan 6, 60 - 69) ks. dj. Rüger.
" 1.15 nab. w kościele dla dzieci ks. djak, Rüger.
" 10.30 r. naboż. na N.-Bródnie, ks. wik. Hławiczka.
" 11,30 r. nabożeństwo we Włochach, ks. past. Loth.
" 5 pp., naboż. popołudn. w kośc. ks. w. Hławiczka.
Dnia 23 maja, 8 w. naboż. bibl. (sala konf.) ks. pref. Krenz.
Dnia 24 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 19 maja, niedziela Cantate, godz. 10 r. nabożeństwo odprawi ks. senjor Gloeh.
Naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — ks senjor Gloeh.
Popoł. o g. 17 nab. seminaryjne z kazaniami kand. stud. teol.: Krampitza i Sachsa odprawi ks. prof. Michejda.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 19. V. do 25. V. 35 r.

Niedziela dn. 19. V. 1935 r. 11.21 Płyty 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Płyty 15,00 Pogadanka 15.15 Płyty 15,22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Płyty 15.45 Pogadanka 16.00 Płyty 16,10 Pieśni 16.40 Opowiadanie 17.00 Koncert 17.35 Dla dzieci 17.50 Odczyt 18.00 Koncert 18.45 „Zycie młodzieży" 19.08 Wiadomości sportowe lokalne 19.13 Płyty 19.45 Feljeton 20.00 Koncert 20.25 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 „Loża Szyderców" 21,30 Odczyt 21,45 Wiadomości sportowe 22.15 Koncert 23.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 20. V. 1935 r. 12.05 Płyty 12.45 Odczyt 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15.45 Koncert 16,30 Lekcja jezyka niemieckiego 16,45 Utwory fortepianowe 17.00 Dla dzieci 17.15 Rezerwa ogólnopolska 17.40 Pogadanka 18.00 Ptzegląd filmowy 18.10 Pieśni 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska 20,00 Audycja 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w sPloce" 21.00 Pogadanka 21.10 Koncert 22,15 Muzyka 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 21.V.1935 r. 12.05 Trio Rymowicza 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 13.50 „Z rynku pracy" 15.45 Koncert 16.30 Dla dzieci 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Koncert 17.50 Pogadanka 18.00 Wirtuoz na bałałajce 18.15 Fragment teatralny 18.45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Recital fortepianowy 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Transmisja 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Operetka 22.20 Płyty 22.30 Biuro Studjów 22,45 Płyty 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 22.V. 1935 r. 12.05 Zespół salonowy 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.45 Audycja 16.05 Muzyka 16,30 Odczyt 16.45 Koncert 17.00 Odczyt 17,15 Muzyka 17.50 Książka i wiedza 18.00 Tercety wokalne 18.15 „Wesoły sketch" 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Duet fortepianowy 19,15 Pogadanka 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Recital 19.50 Feljeton 20.00 Płyty 20,15 Audycja 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce„ 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Koncert 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 23. V. 1935 r. 12.05 Audycja 12,30 Poranek 13.50 Z rynku pracy 15,45 Orkiestra 16.30 Pogadanka 16,45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Reportaż 17.15 Teatr Wyobraźni 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Recital 18.15 Odczyt. 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.15 Kącik dla młodzieży 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Pieśni 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncer 22,15 Muzyka 22,30 Odczyt.

Piątek dn. 24.V.1935 r. 12,05 Muzyka 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13,05 „W krainie pięknych głosów"- 15.45 Koncert 16.30 Pogadanka 16.45 Kwadrans artystów 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.40 Audycja 18.10 Teatr Wyobraźni 18,4 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualnv 20.00 „Jak spędzić święto" 20.05 Pogadanka 20.15 Koncert 22.30 Fragment 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 25. V. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 13,50 Nasz handel morski 14.45 Koncert 15.30 Fragment z powieści 15.45 Fragment ze suity baletowej 16.05 Transmisja . 16,30 Skrzynka techniczna 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.50 Odczyt 18,00 Dla dzieci 18.30 Odczyt 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Preludja 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Audycja 21.00 Koncert 22.15 Szkic literacki 22.30 Kukułka wileńska 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: Ks. senior FELIKS GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.